DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 16 sierpnia 1845.

FAKCYA PRETORYAŃSKA.

POD ESKORTĄ

RYBIŃSKIEGO (*).

Nieświadomość dziejów ostatniego Powstania, głównym jest powodem zuchwalstwa z jakiém na Emigracyi wystąpiły fakcye myśli demokratycznéj przeciwne. Ażeby je wydać na wzgardę i czujność obecnego pokolenia, dość jest wykazać że nie ma żadnéj z tych fakcyj któraby początku swego nie brała w sprzysiężeniach kontrarewolucyjnych 1831 roku, i któraby do czego innego zmierzała jak do odżywienia zarazy swojéj we wszystkich nadal powstaniach. Jak jest ciąg nieprzerwany w kolejach rewolucyi, tak być musi niezatarte następstwo w interesach kontrarewolucyi, dopóki pierwsza, wyzwalając państwo od obcego jarzma, przez to samo drugiéj do szczętu nie przemoże. Upadek ostatniego powstania, nie czém inném jest, jeno chwilową przewagą fakcyj kontrarewolucyjnych nad Narodem niedojrzałym we wiedzy swojéj. Dzisiaj kiedy ta wiedza pod światłem szkoły demokratycznéj dojrzewa, zawistne temu słońcu żywioły, ostatniego tchu dobywają ażeby choć raz jeszcze Polskę oszukać i wtrącić się do jéj dziejów. Jak temu lat czternaście, wszystkie przesądy, wszystkie obłudy, wszystkie samolubstwa, ukołysane w bezrządzie i roztargnieniach emigracyi stawają bezwstydne i niepoprawne, w gotowości zawziętéj do powtórzenia zbrodni, które udaremniły Powstanie Listopadowe. Fakcya dynastyczna podrzeźnia i kontynuje fakcyę dyplomatyczną. Zjednoczenie podrzeźnia i kontynuje anarchię sejmu i sejmików szlacheckich. Jezuici podrzeźniają i kontynują kongregacyę *Bożego-Baranka*. Rybińszczyzna nareszcie podrzeźnia i kontynuje Fakcyę Pretoryańską. Poprzednio już wyłożyliśmy czytelnikom naszym do czego fakcya dyplomatyczna w ostatniém powstaniu zmierzała; komu przypisać należy utratę Warszawy i rozbrojenie połowy wojska narodowego. Dzisiaj wyłożymy do czego zmierzała fakcya pretoryańska; komu przypisać należy rozbrojenie drugiéj połowy wojska i poddanie królestwa kongresowego Mikołajowi. Poprzestaniemy na zdemaskowaniu tych dwóch wydziałów kontrarewolucyi, a potém zapytamy się obecnego pokolenia, na co zasługują po latach czternastu doświadczenia, ich naśladownicy i spadkobiercy??

Powtórna sessya Izb połączonych 7^{go} września, zakończona została o godzinie $6^{téj}$ z wieczora następującą uchwałą : « Na zapytanie JW. Prezesa Rządu Narodowego, jak się ma rozumieć artykuł 4^{ty} uchwały sejmowéj z d. 17 sierpnia r. b. Izby połączone mają honor oświadczyć, iż Prezes Rządu Narodowego stosownie do uchwał poprzednich, w związku z uchwałą wspomnioną, ma prawo wejść w układy dążące do ukończenia walki. » Kto pragnie wiedzieć jaką koleją sejm szlachecki zeszedł do téj ohydnéj uchwały, może zajrzeć do Zeszytów 1^{go} i 2^{go}, Tomu III^{go} *Pamiętnika Tow. Demokratycznego.* Tu na to tylko zwracamy uwagę czytelnika, że ponieważ sejmowi dokładnie wiadomém było iż Prezes Rządu nie pytając się ani Władzy Prawodawczéj, ani Rady Ministrów, wszedł już w owe *układy dążące do ukończenia walki*, a zatém kto podobną uchwałę stanowił, świadomnie i po prostu dawał Krukowieckiemu blankiet i rozgrzeszenie na wszystkie jego dokonane i niedokonane przestępstwa. Patryotyczna mniejszość sejmu oszukana czy zwyciężona na sessyi skalanéj tym dekretem Piłatowym, appelowała od niego o godzinie $10^{téj}$ z wieczora w pałacu Namiestnikowskim; ale w przedziale czterech godzin, kontrarewolucya zdążyła wykonać go co do joty i rozbroić Warszawę. O godzinie $7^{méj}$, Prądzyński i Berg powieźli do głównéj-kwatery Moskiewskiéj bezwarunkową submissyę Prezesa Rządu, która przy prokuracyi sejmowéj zdawała się obowiązywać wszystkie władze konstytucyjne, a zatém i Naród Polski. Tymczasem *Naród Polski* najwymówniejszy zadawał fałsz swojéj władzy, odstrzeliwając się krok w krok i walcząc tak zupełnie po submissyi jak przed submissyą.

Moskale wcześnie dostrzegli że kontrarewolucya przez usta Prądzyńskiego daleko więcéj im obiecuje niż dotrzymać jest zdolna; że przeto bardzo to już będzie wiele z jéj strony, jeżeli zostawiając zdradę polityczną na boku, potrafi odwieśdź armię Polską od trzeciéj w szańcach Warszawskich bitwy, lud utrzymać w rozbrojeniu i rogatki miasta otworzyć najazdowi.

Dotąd instrukcye dawane Danenbergowi i Bergowi

(*) Patrz i porównaj z *Fakcyą Dyplomatyczną pod eskortą Ramoriny.* Numera Demokraty z 28 września, 5^{go}, 12° i 19^{go} października 1844 r.

w sporach z Krukowieckim, opierały się na kłamliwych Prądzyńskiego zaręczeniach : *że sejm się rozwiązał*, że Prezes Rządu ma chęć i moc nieograniczoną do zakończenia wojny; słowem że kapitulacya Warszawy jedno i to samo w rozumieniu władz powstania znaczy, co poddanie się całéj Polski na łaskę cesarza. Poznawszy dopiero że ich Prądzyński w zbytniéj nikczemności swojéj oszukuje, że submissya polityczna Krukowieckiego, nawet militarnie sumienia innych dowódzców nie obowiązuje; że tymczasem noc może upłynąć bez ustąpienia obrońców z nietkniętego obwodu miasta, a dzień jutrzejszy przyprowadzić odsiecz Ramoriny — Paszkiewicz, książe Michał i Toll postanowili o godzinie 11téj w nocy zmienić dotychczasowe systema układów, iżby mniéj, byle coś bezzwłocznego a pewnego zyskać.

W skutek tedy téj przemiany w dyplomacyi wojennéj Moskwy, Bergowi polecono po północy odbyć trzecią podróż do pałacu Namiestnikowskiego, dla otrzymania prostéj ewakuacyi miasta, bez drażnienia władz narodowych żadną kwestyą polityczną. Była to wymagalność tak umiarkowana w porównaniu z poprzedniemi, tak wreszcie jasno dowodząca że Moskale żadnéj nie przywiązują wartości do podłéj a płonnéj submissyi Krukowieckiego, iż od razu powinna była nas przeświadczyć o niepodobieństwie w jakiém się najazd czuje do wzięcia mocą Warszawy. Chwilowe zwycięstwo, odniesione wieczorem przez patryotyzm nad Kontrarewolucyą, zdawało się dopełnieniem tego spostrzeżenia. Jakoż mniejszość Sejmu pokonana po południu w zamku królewskim przez fakcyę Krukowieckiego, zgromadziła się po dziewiątéj z wieczora w pałacu Namiestnikowskim na wezwanie Marszałka sejmu i posła Wartskiego B. Niemojowskiego. Ten mały komplet, jednomyślnie złożył Krukowieckiego z Prezydencyi rządu, i na jego miejsce mianował B. Niemojowskiego; za przybyciem zaś K. Małachowskiego, temu zacnemu ale złamanemu wiekiem i trudami mężowi, oddał buławę.

Od tego momentu, Krukowiecki pozbawiony wszelkiéj władzy, pozostał prostym hersztem kontrarewolucyi, która przestrzeżona zabiegami patryotów sejmowych, odpowiednim sojuszem, jednocześnie i tuż w drugiém skrzydle Pałacu Rządowego sprzysięgała się przeciw takowym. Tu zaraz jest wątek opłakanéj waśni jaką opuszczające Warszawę powstanie uniesie w swojém łonie przez Modlin, Słupno i Szpital za granice królestwa.

Z jednéj strony ocknięta nareszcie oczywistością zdrady szlachta, usiłuje wynagrodzić zapóźną gorliwością dziewięć miesięcy zaślepienia i niezdarności swojéj. 7go września o godzinie 10téj w wieczór, partya Kaliska i bezwzględni patryoci sejmowi sprzymierzeni ściśle z całym żywiołem ruchu miejskiego, a wydzieleni od zgangrenowanéj większości Sejmu, stawiają nową i od wszelkich kompromisów z nieprzyjacielem swobodną władzę. Czy ta władza i żywioł od któréj ona przyjmowała swoją inwestyturę, mogły wydołać trudnościom do jakich poprzednie rządy wtrąciły powstanie, o tém wyrzec niepodobna, skoro fakcye Dyplomatyczna i Pretoryańska wzbroniły im rozwinięcia swojego programu. Ale co pewna, czemu zaprzeczyć żadne uprzedzenie, żaden żal ku rządom szlacheckim w ogólności nas nie skłoni, to temu że maximum patryotyzmu i rozumu politycznego, na jakie opuszczające Warszawę powstanie, w r. 1831 zdobyć się było zdolne, do téj władzy i do tego żywiołu się schroniło. Ponieważ powstanie samo nieustannie i zapamiętale nurtowane przez silniejszą od niego kontrarewolucyę, nie wzniosło się potąd do dostojeństwa prawdziwéj Rewolucyi, a zatém i najrzetelniejszy jego pełnomocnik, nie mógł jeszcze być prawdziwym rządem rewolucyjnym, prawdziwą rękojmią zbawienia. Ale byłto przynajmniéj szczebel do tego dostojeństwa, najmocniejsza jeszcze kotwica ku temu zbawieniu, a w każdym razie ostatnie palladium majestatu publicznego. Mniejszość sejmowa która przy łunie przedmiejskiego pożaru zrzekała się mandatu konstytucyjnego ażeby walczyć mężnie z kontrarewolucyą, Rząd intronizowany wbrew wszelkim z Moskwą układom, wódz mianowany dla zadania fałszu submissyi Krukowieckiego, byli niezawodnie najwyraźniejszą expressyą namiętności obecnéj powstania. Ani Rada Administracyjna, ani Dyktatura, ani Rząd Pięciu, ani Prezydencya 17go sierpnia, pod takim się cieplikiem nie wykluły. Cokolwiek dotąd oddzielało ich od sprawy i interesu narodowego, wszystko to uprzątnięte zostawało przez obecne ich wcielenie do doli publicznéj, przez tę ich poczciwą i niezłomną stałość między podwójnym ogniem szturmu Moskiewskiego a kontrarewolucyi. Od początku przeto powstania, szlachta nie zdobyła się jeszcze na żaden Rząd legalniejszy, bardziéj przybliżony do istoty rewolucyjnéj, a zatém godniejszy poważania; skąd też wynika, że ze wszystkich buntów podniesionych w 1831 roku przez fakcye kontrarewolucyjne przeciwko rządom szlacheckim, żaden tyle nie uwłacza majestatowi narodowemu , ile bunty eskortowane przez Ramorinę i Rybińskiego.

Ale kiedy z jednéj strony około Wł. Ostrowskiego, B. Niemojowskiego i K. Małachowskiego kupiły się sejmowe, miejskie i wojenne rozbitki powstania, razem, do drugiego pawilonu pałacu zbiegały się blade a harde, wszystkie żywioły exystującéj w Warszawie kontrarewolucyi: owi Lewińscy, Klemensowscy, Zielińscy, owe delegacye municypalne z niezmordowanym retorem Osińskim na czele, ów gubernator szasserami uprzątający ulice z ostatków obrony przed awangardą moskiewską; owi sromotni kramarze w pożyczonych od rewolucyi lederwerkach, których Piotr Łubieński sztyftował do noszenia kluczów miejskich na aksamitnéj poduszce, — zgoła wszystkie przyczajone dotąd między dwiema trwogami śmiecie — a jakie dopiero każda mdlejąca od huku armatniego stolica, wyrzuca w postaci kapitulacyi pod wjazd tryumfalny

zdobywcy. Tu też uszykowała się do wędrownego buntu fakcya pretoryańska.

Ten wydział kontrarewolucyi urodzony i wychowany na Saskim Placu pod drapieżném spojrzeniem Carewicza, wtargnął pełnoletni do powstania. Z razu odurzony pomstą nocy Listopadowéj, wrzaskami *Honoratki*, powszechném narodu uniesieniem — skrył się za trzeci szereg. W pierwszych dniach salutował i defilował z nawyknienia przed klubem i latarniami, jak temu tydzień przed nastrzępioném piórem Konstantego. Ale we wszystkich kolejach sprawy publicznéj, wyglądał pilnie okazyi żeby powrócić na żołd regularny i do spokojnéj dzierżawy pułków skonfiskowanych na wojnę. Po każdém zwycięstwie mimo niéj odniesioném, fakcya pretoryańska znika i milczy; ale po każdém potknięciu, słychać ją i widać wszędzie. Z Chłopickim rozbraja ruchawkę i odgraża się patryotom; nazajutrz bitwy Grochowskiéj nagli Skrzyneckiego, a raczéj mu rozkazuje ażeby traktował z Dybiczem *bez pytania się detronizatorów i zapaleńców*. Aż do klęski Ostrołęckiéj, znowu jéj namacać nigdzie nie można; ale po klęsce zaraz, wszędzie i razem wychyla głowę. Pod Łysobykami wypuszcza Rydygiera; pod Szawlami gubi umyślnie korpus przeznaczony na wyzwolenie Litwy; pod Raciążem przepuszcza Gerstenzweiga; w Radzie rządowéj odwołuje pospolite ruszenie; pod Bolimowem gardłuje o pojednanie się z najazdem; w odwrocie do Warszawy wykrada armię Dembińskiemu z ręki; od 16go sierpnia do szturmu Warszawskiego głośno narzuca się Krukowieckiemu policmajstrem i żandarmem przeciw Rewolucyi, a po cichu Krukowieckiego osadza na koszu. Od momentu jak fakcya dyplomatyczna wygnana została z Pałaców Warszawskich do koczowisk Dembińskiego i Ramoriny, do chwili w któréj odzyska sobie stalszy chleb przy sztabie korpusu IIgo, fakcya Pretoryańska wyręcza w mieście wszystkie inne wydziały kontrarewolucyi. Szturm i noc z 7go na 8my września zastały ją przy mocy nieograniczonéj nad wszystkiém, czego zbór mniejszości sejmowéj o godzinie dziesiątéj z wieczora wydrzeć jéj nie zdążył; co do innych bowiem władz jakichkolwiek, te się rozwiązały wraz z submissyą Krukowieckiego.

W takim stanie była sprawa publiczna o godzinie 1éj w nocy, kiedy Berg i Prądzyński, wtedy już zakładnik Ks. Michała, przybyli do Pałacu rządowego dla wymożenia na Krukowieckim nie już uroczystego aktu poddaństwa w imieniu całéj Polski, ale drobniuteńkiéj i skromniuteńkiéj kapitulacyi wojennéj, jak np. w r. 1809 po bitwie pod Raszynem.

(d. c. n.)

O ULEPSZENIU STOSUNKÓW KLASSY ROBOCZÉJ PO WŁOŚCIACH.

(Dokończenie.)

« P. Cieszkowski pochwala środki Towarzystwa agronomicznego w Berlinie, ale wykazując ich niedostateczność, poleca inny środek, radykalniejszy który już u siebie w gospodarstwie zaprowadził, a którego skutków dopiero oczekuje. Jest to przypuszczenie wszystkiéj czeladzi i wszystkich urzędników do czystych dochodów z gospodarstwa w miarę pobieranych zasług. Czyli innemi słowy, gospodarstwo ma się uważać jako spekulacya, w którą dziedzic wkłada cenę kupna a urzędnicy i czeladź wkładają prace swoje, oszacowane według zasług, i wszyscy w miarę włożonych kapitałów mają udział do dywidendy z czystego zysku. Wniosek stąd naturalny, że dywidendy każdego z osobna będą tém większe, im więcéj dochodu przynosić będzie gospodarstwo, i im mniéj będzie narażone na straty przez niedbalstwo, lekceważenie, niedozór, robotę złą i opieszałą. Gospodarstwo powiąże zatém wszystkich w jeden wspólny interes, i każdy w niém pracować powinien, jako w cząstce własności swojéj. Będzie się więc wystrzegał aby z jego winy nie robiła się szkoda w inwentarzu tak żywym jak martwym, bo wie że ta szkoda i jego dywidendę trafia; będzie się starał o dobrą uprawę roli, o porządny sprząt podczas żniwa, o dobry wymłót, o polepszenie inwentarza, zgoła o to wszystko, co przychód wsi powiększyć może, bo wie, że z tego przychodu urośnie i jego dywidenda; — sam nakoniec będzie dozorował siebie i drugich i nie pozwoli aby się gospodarstwu działa szkoda przez kradzież rozmyślną, lub niedbalstwo w robocie, bo wszędzie widzi że i jego cząstkę okradają, że i jemu krzywdę czynią.

« Że się nikomu krzywda nie zrobiła, będzie to rzeczą zaufania czeladzi do pana, który im w zasługach wyznacza i płaci, co im się z kontraktu należy, a nadto do zysku z dobréj woli przypuszcza. Ten stosunek gratyfikacyi, w jakim pomysł autora z początku występuje, aż się sam z siebie na coś innego nie rozwinie, ma tę dogodność, iż czeladź nie nabiera prawa do rządu w gospodarstwie, ni do wzierania w jego prowadzenie, dozorowanie, i w rachunkowość; zgoła że w niczém a niczém nie ogranicza praw własności pana.

« Nakoniec, aby zwłaszcza z początku zagrzać każdego z czeladzi do pracowania na tantiemę, i zagrodzić téj niedogodności, że gdy tantiema pobiera się z całego zysku mogliby pojedynczéj w pracy się opuszczać, spuszczając się na pracę drugich, poleca autor zaprowadzenie w czasie święta wieńcowego wyznaczenia nagród pierwszych, drugich i trzecich, dla najlepszych robotników i robotniczek. Atoli przyznanie nagrody ma się odbyć za wspólną naradą czeladzi i wyborem tych z pomiędzy siebie, których sami jako najpracowitszych uznają. »

« Taki jest całkowity projekt autora, mówi daléj autor artykułu Gazety Poznańskiéj, przyznajemy, że się da łatwo w życie wprowadzić, i że tak, jak jest postawiony, żadnéj nie ulega praktycznéj trudności. Ale sądzimy oraz, że nie wynikną z niego te błogie skutki, które sobie autor zamierzył, a temi są : stosowniejsze wynagrodzenie robocizn i podniesienia kultury gospodarczéj.

« W projekcie autora nie leży myśl reformy radykalnéj, któraby zdolna była tak zmienić stosunki pracowników do właściciela, iżby z nowego gruntu, nowe lepsze i obfitsze wyrosły owoce,—ale leży myśl, by nie tykając całkiem tych stosunków, lecz i owszem zostawiając je w dawnym chorowitym stanie, wynaleść paliatyw, coby na chwilę stan robotników wiejskich cokolwiek poprawił i dolę ich znośniejszą uczynił..... Już to dlatego że zysk czysty zniżonym być może taniością produktów, budowlami i nieprzewidzianemi wypadkami nieurodzaju, ognia, gradobicia, pomoru bydła i owiec, już to iż zysk ten spożyty być może rozchodami na sam dwór pański, a nie ma gwarancyi dla pracującéj na dywidendę czeladzi, iż się pan jako nieograniczony właściciel włości w wydatkach swoich ograniczać będzie, albo że zoczywszy dochód z intraty, jednak ich do dywidendy, jakaby być mogła przypuści. »

Takie są główniejszejsze uwagi autora artykułu Gazety Poznańskiéj, i jakkolwiek p. Cieszkowski nazywa pomysł swój pomysłem wieku i zadaniem czasu naszego, niezawodném jest jednak iż on tylko cząstkowe tu i ówdzie polepszenia może sprowadzić.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — W Poznaniu dnia 28 zeszłego miesiąca był mały rozruch, a to z powodu przybycia do tego miasta Czerskiego, jednego z naczelników nowo tworzącéj się w Niemczech sekty religijnéj, zwanéj Niemiecko-Katolicką albo Nowo-Katolicką. W tymże samym czasie postanowioną była processya na cześć Królów Polskich Mieczysława Igo i Bolesława Chrobrego; co było powodem że do kilkunastu tysięcy ludu zgromadziło się z okolic. — Arcybiskup Poznański i inne osoby udawały się do władz miejscowych z prośbą iżby odprawienia nabożeństwa wzbroniły. Kiedy tejednakże żądaniom tym zadosyć uczynić nie chciały, lud postanowił sam odprawieniu nabożeństwa przeszkodzić; potrzeba było kilku kompanij piechoty i szwadronu huzarów do utrzymania spokojności, ale nie obyło się bez starcia się ludu z wojskiem; w skutek czego aresztowano 40 osób, a to według obwieszczenia Prezesa Policyi Minutolego, « za opór, rzucanie kamieniami i naleganie do excessów; między uwięzionymi czterech należy do stanu wyższego. Przy gwałtownem, ku uwolnieniu niektórych aresztowanych dążącém, uderzeniu ludu na odwach, popartém rzucaniem kamieniami, został wieśniak jeden bagnetem, drugi zaś kolbą raniony; przez huzarów przeznaczonych do oddalania ludu z rynku, przejechane zostały trzy osoby. »

— Czytamy w *Gazecie Poznańskiéj* co następuje: Gazeta Wrocławska zamieściła pod dniem 29 lipca artykuł nadesłany jéj z Poznania, który pomiędzy innemi następujące zawiera doniesienie. « w Księstwie Poznańskiém pokazują się znaki i wydarzają się cuda, z których ludzie zabobonni najrozmaitsze tworzą sobie wnioski. I tak: około miasta Pleszewa pokazała się dnia 9 czerwca szarańcza, która liczna i skupiona, lecąc od wschodu ku zachodowi, była podobną do wielkiéj chmury. — W tym samym dniu strzaskał piorun orła pruskiego i rossyjskiego na słupach granicznych wymalowanego. A to widoczny znak wojny i połączenia się wszystkich części Polski, kiedy Bóg sam w sprawiedliwym gniewie już słupy graniczne niszczyć zaczyna! »

Z Kurnika pod dniem 27 lipca. — Od kilku lat kupują się tu w Księstwie wielkie dobra; wszystkie okoliczności wskazują to, że dobra na rzecz Jezuitów zakupiono. Jenerał zakonu Rothan, jak wiadomo przez długi czas zostawał w stosunkach z Płockiém, a mianowicie z osobami które powszechnie z kierunku pietystycznego są znane. Nawet nasza szlachta zaczyna się bać wpływu Jezuitów, mianowicie na młodzież. — Tymczasem jak gdyby się nic Polacy nie nauczyli z historyi, w Galicyi otwarcie, tu w Księstwie potajemnie sprzyjają Jezuityzmowi, który nieszczęsnéj Polsce tak dolegliwy cios zadał; a niektórzy nawet synów do Fryburga na naukę do Jezuitów posyłają. *(Gaz. Wrocł.)*

Z Tomidaja. — Towarzystwo agronomiczne okolic Kcynskich uformowane tego roku, acz się znajduje dotąd w stanie niemowlęcym, okazuje przecież silne znaki zdrowego życia, i śmiało powiedzieć można, dotychczas więcéj już zdziałało aniżeli towarzystwa podobne w ogólności. Towarzystwo rzeczone w początku swoim nie liczy nad 50 członkow, składających się z właścicieli posiadłości wiejskich i miejskich. Fundusze Towarzystwa rzeczonego, są naturalnie bardzo szczupłe, a jednakże przy sprężystości dyrekcyi i gorliwości obywatelskiéj, jednemu włościaninowi już wystawiono nowe budynki, spłacono długi, koszta sądowe i obsiano pola; drugiemu zaś założono gospodarstwo płodozmienne i udzielono zapomożkę pieniężną.

Nadto na wniosek członka dzierżawcy Łabiszyna, zniesiono jednozgodnie obowiązującém prawem *karę cielesną;* postanowiono nadgrody dla czeladzi zostającéj przez trzy lata bez przerwy w służbie, ułożono stosownie kontrakty, i zapewniono każdemu robotnikowi minimum 20 talarów i stosowną ordynacyą; albowiem w tych stronach najwięcéj znajduje się komorników którzy za ogród i pomieszkanie robią 120 dni latem, zimową zaś porą młocą na tak zwany molder z 17go ziarna; gdy dodamy do 120 dni zaciągu 80 dni świątecznych, odpustowych i jarmarcznych, łatwo sobie wystawić możemy jakie ich utrzymanie. *(Gaz. Pozn.)*

— W Galicyi z powodu nieprzerwanéj ulewy wezbrała woda dnia 17, 18 i 19go lipca tego roku na wszystkich rzekach: San, Wisłoka, Biała, Dunajec, Soła, Wisła i inne wzrosły do niepamiętnéj dotąd wysokości, a rozlawszy się z brzegów na nieprzejrzaną szerokość, najokropniejsze zrządziły spustoszenie. — Nic nie zdołało oprzeć się rozhukanym bałwanom: domy pozawalały się, gościniec skarbowy zniszczony w wielu miejscach, najmocniejsze mosty stały się łupem powodzi, całe wsie osiągnęło zniszczenie, i nad utratą życia ludzkiego przytém ubolewać musimy.

W samym obwodzie Tarnowskim przeszło 100,000 ludzi utraciło zboże, bydło, sprzęty, słowem całe mienie. Podobna nędza panuje w wielkiéj części obwodów: Wadowickiego, Bocheńskiego, Rzeszowskiego, Przemyślskiego i Sanockiego. *(Gaz. Pozn.)*

Dnia 27 lipca r. b. umarł w Hâvre Święcicki Cezary członek T. D. P. rodem z Wilna.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.